

Poniżej artykuł Martyny Hojeńskiej "Teraźniejsze dzieci i ich zabawki".

W środę na lekcję polskiego do szkoły przynieśliśmy swoje pluszowe misie. Ja również miałam pluszaka. Nie wszyscy je mieli, ponieważ niektórzy swoje zgubili, a inni po prostu nie pamiętali o nich. Kiedy pani zapytała, czy nasze zabawki z najmłodszych lat mają jakieś imiona, to większość odpowiedziała, że nie.

Rozważaliśmy tekst **Umberto Eco** pt. „*Jakże cudownie było bawić się pluszowym misiem*”. Opowiadał on o tym, jak wyglądał i jaki spotkał koniec ulubioną zabawkę autora - misia, który nazywał się Angelo. Dowiedzieliśmy się, że jego pluszak był dla niego bardzo ważny, ponieważ zrobił mu nawet uroczysty pogrzeb. I miał go bardzo długo. Zaczęliśmy się bardzo mocno zastanawiać, czy my też tak byśmy postąpili.

Pani nas poprosiła, abyśmy powiedzieli coś w kilku słowach o naszych zabawkach. Nasze misie nie były z bardzo dawna. Tylko dwa przeżyły 12-13 lat. Niestety, były one wiele razy zszywane lub nie miały np. oka. Wielu dostało je na swoje urodziny, tak jak w przypadku Umberta Eco, lecz nie są to prawdopodobnie nasze pierwsze pluszaki. Zastanawiam się, czy mój miś przetrwa tak długo, ma on już 6 lat. Jeszcze nic mu się nie urwało, jest w takim stanie, jak go dostałam.

Mieliśmy wątpliwości, czy w XXI wieku dzieci szanują swoich pluszowych przyjaciół. W tych czasach jest bardzo duży dobrobyt i mamy wszystko, co chcemy, po dostatkiem. Jak już wspomniałam, kilka osób zapomniało o nich i nawet nie wiedzą, czy mieli i jak wyglądały ich zabawki. Stwierdziłbym, że gdybyśmy poprosili swoich rodziców, aby kupili nam misia, to pewnie by go kupili. Dziwnie by się popatrzeli i może uśmiechnęli pod nosem. Teraz pluszaki nie są tak drogie jak w czasach Umberta.

Pani zapytała, czy wiemy, kiedy nasi dziadkowie czy rodzice dostawali takie zabawki. Dowiedziałam się od mojej mamy, że ona dostawała lalki tylko na święta Bożego Narodzenia i

to nie co rok. Ubranka szyła lub przerabiała z innych starych. Moja babcia powiedziała mi, że ona w swoim dzieciństwie miała tylko 1 misia pluszowego oraz 1 lalkę. Bardzo je szanowała, gdyż nie miała innych. Ja mam w domu dużo pluszaków, tak jak inni koledzy i koleżanki z mojej klasy. My już nie szanujemy ich tak bardzo jak nasi dziadkowie czy też rodzice. Ja, gdy byłam młodsza, to bawiłam się nimi i miałam je poukładane. Mój brat miał też wiele różnych zabawek, lecz one już nie były poukładane. Bardzo wiele miał popsutych, bo uważał, że może mieć ich dużo. Dawniej pluszaki były w jednym sklepie bądź wcale w danym obszarze. Uważam, że zabawki są o wiele słabsze niż w 1932r.(czas urodzenia Umberta). W tym okresie dzieci miały je tak długo, aż się nie popsuły.

Mogły one nie mieć ręki, nogi, mogły mieć brzydki kolor, ale i tak je kochali. A we współczesności takie zabawki zostałyby już wyrzucone i kupiono by nowe.

Czy nasze dzieci będą tak samo traktować zabawki jak my czy nasi rodzice i dziadkowie? Na pewno nie, bo technologia cały czas się rozwija, zabawki są coraz gorsze i tańsze. One - pluszaki- może będą na tabletach albo na czymś innym, co jeszcze ludzie wymyślą. A jeśli będą miały już tego misia czy też jakąś inną zabawkę, to nie przywiążą się do niej, bo będą miały wiele, wiele innych ładniejszych. Gdyby się jeszcze bardziej zastanowić, to może w ogóle nie będą miały, bo wystarczą im laptopy, telefony czy też gry komputerowe... Tylko czy można się przytulić do laptopa...?

Martyna Hojeńska